Z MYŚLI POLITYCZNYCH ADAMA MICKIEWICZA

DROGA DO WOLNEJ POLSKI

CENA 20 HAL.

ZAKOPANE
NAKŁADEM LIGI KOBIET
1915.

Drukowano według wydania: „Dzieła wszystkie" A. Mickiewicza wydali T. Pini i M. Reiter we Lwowie.

Drukiem „Polonii" J. Trybuły w Zakopanem.

PRZEDMOWA.

Chwila, którą przeczuwał Mickiewicz, dziś nadeszła. W wielkiej europejskiej zawierusze rozwiązać się ma sprawa polska. Przypomnieć sobie w takiej chwili warto, przypomnieć trzeba, kilka wielkich myśli, które stworzył ten, co przez życie całe pracował dla narodu a przez dwadzieścia parę lat emigracyi nadawał duchowy kierunek polityce polskiej. Przyszłość opiera się na przeszłości, twórcy wielcy czerpią z wielkich poprzedników niejedną myśl do dalszego tworzenia, naród odbierać musi duchowy posiłek od swych największych duchów dnia wczorajszego. Mickiewicz, to nietylko poeta, to człowiek czynu i polityk wielki, choć jeszcze jako taki przez ogół nieuznany. Jeszcze młodzież nasza nie dowiaduje się w szkole polskiej, czem była twórczość największego naszego poety na polu polityki, wyjątki z tych nieśmiertelnych rzeczy nie weszły do wypisów szkolnych — a przecież myśli tu rzucone tworzyły i tworzą czyny.

Niech chociaż te kilka ustępów z pism politycznych przypomną nam wskazania, jakie zostawił największy ten polski duch, a za któremi dziś idziemy.

Wyjęte są z gazety redagowanej przez Mickiewicza p.t. „Pielgrzym polski" z Literatury słowiańskiej z niektórych przemówień i listów, poprzedzone Modlitwą

Pielgrzyma z Ksiąg pielgrzymstwa polskiego. Obejmują czas długi od r. 32 do końca życia — czas działania wieszcza na emigracyi. Mówił nie do tych tylko, co wtedy żyli, ale do nas i tych, co po nas przyjdą, bo mówił rzeczy nieśmiertelne a prawdą własnego życia poparte.

Modlitwa Pielgrzyma.

Panie Boże Wszechmogący! Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni sybirskich i ze śniegów kamczackich, i ze stepów Algieru i z Francyi, ziemi cudzej. A w ojczyźnie naszej, w Polsce, wiernej Tobie, niewolno jest wołać do Ciebie; i starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości, myślą i łzami. Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! Zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami! Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków na polu bitwy, z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych: a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek naszych, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja. Amen.

Potrzeba ofiary.

(O bezpolitykowcach i polityce Pielgrzyma).

19 maja 1833.

W przedsięwzięciach śmiałych, wymierzonych przeciwko nieprzyjaciołom, można, przy braku talentów, z całą dobrą chęcią przegrać, zginąć, — ale człowiek pełen poświęcenia może pomylić się tylko względem siebie, może siebie zgubić — względem ojczyzny jest on nieomylny! Dolewa on na szalę przeznaczenia krew, której jeszcze braknie, aby ją przeważyć.

Słyszymy często: „Już dosyć dla Polski krwi przelano“. O gdyby tak było! Ale zapominamy, że dziadowie nasi oddali bez wylania kropli krwi Białoruś, bez wylania kropli krwi Galicyę całą i tyle Wielkopolski. Chcieli spokojnie w domach umrzeć, nie przewidując, że wnuków skazują na śmierć, na wygnanie. Przypomnijmy, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi zbrojnych, wyniosło krew z kraju przed nieprzyjacielem, że ta krew była poślubiona ojczyźnie; czy kto myśli, że ją można ukraść?...

Im dłużej zwlecze się wypłata, tem z większą lichwą oddać przyjdzie.

Niech więc komu nie udało się być bohaterem, przynajmniej umie ocenić i uczuć poświęcenie drugich.

(O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych).

27 maja 1833.

Kiedy Kościuszko stanął na czele narodu, kiedy Warszawę oswobodzono, Stanisław August, przyjmując deputacyę rewolucyjną, rzekł na pół z płaczem: „To jest wszystko pięknie! C'est sublime*)! Ale mości dobrodzieje, czy to rozsądnie? Cóż to z tego będzie?“..

Kościuszko umarł na wygnaniu — ale zwłoki jego złożył naród w grobie królów naszych. Stanisław August, rozsądny, pochowany był z honorami królewskiemi — w Petersburgu.

Kiedy w czasie tworzenia się legionów młodzież polska, opuszczając krewnych, wyrzekając się dóbr, przekradała się pod chorągwie Dąbrowskiego i Kniaziewicza, krzyczano na tych zbiegów, obwoływano ich za szaleńców“...

— — — — — — — — — — — —

Rozsądek, czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądzenie spraw dotyczących się wieków i pokoleń — rozsądek pojedyńczy jest często w sprzeczności z rozumem narodowym, z rozumem rodu ludzkiego. W czasach, kiedy umysły, chore na sofisteryę, pozwalają sobie o wszystkiem rozprawiać na prawo i na lewo, rozum rodu ludzkiego, wygnany z książek i z rozmów, chowa się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi c z u j ą c y c h. Skazówką tych ludzi jest uczucie powinności. Godna uwagi, że jeden z naszych generałów zasłużonych, pierwszy; ile nam wiadomo, śmiał na czele pamiętników swoich militarnych napisać te słowa: „Czułem, że o powinności nie wolno rozumkować.

---

*) To jest wzniośle.

(Przemówienie na posiedzeniu tow. hist. liter).

Paryż, 3 maja 1843 r.

Ten, co nic nie mówiąc bił się za ojczyznę, w milczeniu pierś swoją nadstawiał nieprzyjacielskim działom, przeczuł ją, był pierwej wieszczem.

(Literatura słowiańska).

Ileż to razy w niebezpieczeństwie, w omdleniu z trudu, głos żołnierza, przyciągającego nam na pomoc, widok przyjaciela obudza w nas siły! Tak życie staje się zasiłkiem życia. W tem jest ostateczny wypadek żywota pojedyńczych ludzi i narodów. „Ludzie—powiada poeta łaciński — przechodzą szybko, podając jedni drugim lampę życia“. Podobnie dzieje się z narodami. Człowiek, któremu dano wznieść tę lampę, tę czarę życia, powinien trzymać ją czysto i wysoko, żeby się mogła napełnić treścią całej żywotności i mocy narodu. Powinien tedy zapomnieć o sobie. Mało zapomnieć: powinien zatrzeć samego siebie wśród swojej publiczności.

(Literatura słowiańska).

Jest jeden właściwy naszej epoce rodzaj ofiary, przy którym człowiek najodważniejszy, najszlachetniejszy, najwytrwalszy, cofa się niekiedy ze drżeniem. Tego rodzaju ofiarą jest poświęcenie naszego *ja* duchowego, wystawienie go na pociski rozumów i pychy, dowcipów i złości, szyderstw i żartów brukowych. Kiedy mówię o wystawieniu naszego ja, nie rozumiem przez to tych wystawiań, naszych opinii albo uczuć, rzucanych publiczności w pismach i z daleka, lub też rozsiewanych po cichu między przyjaciółmi. Przez ofiarę ducha rozumiem

czyn człowieka, który przyjąwszy prawdę, przepuściwszy ją przez swoje ciało, nosi ją w sobie, wyjawia na zewnątrz, służy jej za organ, za twierdzę i za wojsko nie dbając na spojrzenia, sykania i żądła wrogów. Jest to najzacniejsza i najboleśniejsza ze wszystkich ofiar. Tylko narody bardzo stare mogą rozumieć, jaka ona kosztowna i ciężka.

(Idąc z legionem).

Livorno, 12 kwietnia 1848.

Bracia, garstka nasza zawiązała się w rotę polską. Chorągiew polską zatknęliśmy wśród was. Na dniu 5-go kwietnia, w święto cudownego znalezienia relikwii Św. Andrzeja, chorągiew naszą podnieśliśmy i miejsce dla niej na czele chorągwi ludu rzymskiego zdobyliśmy.

Nasze cierpienia.

(Przemówienie).

3 maja 1842 r.

Nie pytajmy, co się dzieje w kraju. Niech każdy wstawszy rano, kiedy po niebie i po ziemi patrzy ze smutkiem, wzniesie swojego ducha i przysłucha się własnemu uczuciu, a wtenczas niebo i ziemia mu odpowie, jaki tam ucisk, jaka tęsknota i boleść. Nieprzyjaciel rozdarł pierś narodu, włożył w nią palce, całą granicę wziął za każde polskie serce i patrzy ci w oczy a byle dostrzegł najmniejszą myśl, najmniejsze poruszenie podejrzane, ściśnie dłoń i zdusi życie.

(Przemówienie).

Paryż, 3 maja 1843 r.

Bóg rządzi narodami i jak wódz najwyższy, rozkazujący duchom narodów, tak Polskę przycisnął, żeby z niej dobyć sił ostatnich.

Wszystkie cierpienia i katusze, wszystkie jęki, łzy i krew milionów ludzi są niczem w porównaniu z tem, co się znajduje w tym jednym wyrazie: Polen, Polak, Palak! O gdybyście, odrodziwszy się w duchu, tak jęknąć mogli!

My i świat.

(O partyi polskiej).

5 kwietnia 1833.

Historya nasza jest reszcie świata mało znana, ale historya wlała się w dusze Polaków, utworzyła Legiony i rewolucya praktycznie pokazały ludom dążenie partyi polskiej, a lud ma dziwny instykt, trafniejszy niż wszelkie rozumowania.

Z drugiej strony gabinety opierają się na Mikołaju; on jest widomą głową kościoła — i dlatego ludy wszystkich naszych nieprzyjaciół, wszystkich nieprzyjaciół wolności, uważają za Moskalów. Zostawmy im ten tytuł, chociaż prawdziwiej ochrzcićby ich należało „carystami". Niedość jest nazywać systemat rządów teraźniejszych despotyzmem. Despotyzm jest stary, caryzm jest nowy i oryginalny systemat. Despotyzm ograniczał się na ciemiężeniu poddanych i często bywał w zgo-

dzie z sąsiadami republikanami — caryzm jest połączony z propagandą, z natury swojej musi podbijać i rozszerzać się. Despotyzm bywał często ciemnością tylko bierną, niedostatkiem światła — caryzm jest ciemnością czynną, jest prawdziwym szatanem politycznym. I to lud zgadnie! Patrzmy na dzieci! Gdziekolwiek na ulicach udają wojnę, dzielą się zaraz na Polaków i Moskalów. Prawda, zakryta mędrcom, nieraz objawia się dzieciom. Ale, jeśli tytuł Polaka tak wiele znaczy, wielkie i ciężkie przywiązane są do niego obowiązki.

(O projekcie dziennika francuskiego).

1833 r.

Instynktem czują rządy, że polska sprawa jest śmiertelnym dla nich symptomem. Czują to mocniej jeszcze ludy. Między Polską a rządami niema i być nie może przymierza — a do tych rządów liczę i angielski, który tyle zgrzeszył obojętnością, ile inni rozbojem. Jeśli rządy nas tolerują albo za nami się odzywają, czynią to, ulegając opinii i czując mocniej coraz swoją słabość. Z ich więc słabnieniem stopniowem będziemy coraz wolniejsi, z ich upadkiem tylko wystąpimy czynnie i z własną myślą na teatr działania. Nieprzyjaciele tedy starego porządku w Europie są naszymi jednymi sprzymierzeńcami.

— — — — — — — — — — — —

Jeśliby który z gabinetów skłonił się nakoniec popierać naszą sprawę, zrobiłby to nieszczerze lub niedołężnie. Przywiązując uwagę do kroków dyplomatycznych fałszujemy opinią. Zdaje mi się, iż Polska wtenczas silnie powstanie, kiedy nabędzie przekonania, iż bez wszelkiej obejdzie się pomocy — i wtenczas tylko znajdzie pomoc.

(Literatura słowiańska).

7 luty 1844.

Zachód zbyt zapomniał o północnej Europie i Azyi, o tem gnieździe ludów napastniczych. Niechaj nikt nie myśli sobie, że już tych ludów więcej niema. Trzymają się one tam ciągle na wyniosłej płaszczyźnie azyatyckiej, jak chmury, brzmienne gromami, gotowe za skinieniem Bożem zlać się na narody przestępne. Niechaj się nikomu nie zdaje, że duchy Dżengis-Chana Tamerlana, Suwarowa, tych wielkich wykonawców kary nad ludzkością, poschodziły ze świata raz na zawsze.

Wołanie przeszłości.

(Konstytucya 3 Maja).

3 maja 1833.

Sprawa Polski wywołaną będzie na nowo przed sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś powszechnej politycznej burzy. Wtenczas we wstrząśnieniu wielkiem, wynijdą i rozwiną się nowe potrzeby; ludzie z geniuszem politycznym, z geniuszem działania, potrafią te potrzeby wyrozumieć i zaspokoić, wynajdując środki nowe, teraz albo niewidzialne, albo ogłoszone za niepodobne. Tych potrzeb i środków daremnie byłoby szukać w dotychczasowych konstytucyach pisanych, bo one są historyą przyszłości i mogą służyć za punkt podpory, ale nie za prawidło ludziom, stąpającym w przyszłość. Dlatego wszelkie dy-

skusye o prawach pisanych, jakkolwiek łatwe, niepożyteczne są Polakom, a szczególnie Pielgrzymstwu polskiemu, wyrwanemu z łona narodu, kiedy właśnie warunkiem pierwszym politycznego działania jest zazierać ciągle w serca i w myśli mas narodowych.

Wszakże mamy jeden akt przeszłości, jedno prawo pisane, które zgłębiać, którego duchem przejmować się należy. Bo to prawo nie wypadło z głowy pojedyńczego mędrka, z ust kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy; nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń — jest więc prawem żywem, zakorzenionem w przeszłości, mającem się rozwinąć w przyszłość. Mamy Konstytucyę 3-go Maja.

— — — — — — — — — — — —

Skoro wypadki wyzwą do działania naród polski, komu Opatrzność pozwoli mieć wpływ na losy jego, niech ten szczęśliwy człowiek zajrzy jeszcze w Konstytucyą 3-go Maja. Może w niej więcej, niż my wyczyta, my wyczerpujemy kilka kardynalnych życzeń narodu, dotąd jeszcze odzywających się.

Pierwszem życzeniem jest wojna, ze wszystkimi ciemiężycielami Polski. Bo konstytucya nigdzie nie gwarantuje zaborów dawnych, owszem, protestuje przeciwko nim przez wszystek swój układ, kiedy pseudo-konstytucya Aleksandrowska opiera się właśnie na podziale Polski.

Drugie życzenie, propagandy wolności, jeśli nie jest wyrażone tegoczesnym językiem politycznym, daje się czuć w duchu konstytucyi. Jeden z jej artykułów powiada, że każdy, kto wejdzie na ziemię polską wolny

jest. Ten artykuł dalej sięga w przyszłość, niż wszystkie konstytucye europejskie.

Trzeciem życzeniem narodu jest rozszerzenie wolności na wszystkie klasy narodu; rozumiemy tu przez wolność pełność praw obywatelskich!

(O posiedzeniu Towarzystwa Ziem Ruskich i o Konstytucyi powstańców).

5 kwietnia 1833

Artykuły Konstytucyi powstańców:

Art. 1. Moskala, służącego Mikołajowi, zabijać, łowić, ścigać, jak można najdalej.

Art. 2. Między powstańcami i Mikołajem niema żadnych układów, paktów, konwencyi, armistycyi, korespondencyi etc.

Art. 3. Każdego szpiega, każdego urzędnika rosyjskiego, który ciemiężył Polaków, każdego Polaka przekonanego o sprzyjanie Rosyi, łowić, sądzić, i egzekwować.

Art. 4. Władza rewolucyjna należy do tego — kto ją weźmie. Jest mniej lub więcej rozległa, w miarę liczby oddziału, talentów i szczęścia dowódcy. Władza ta trwa dopóty, dopóki jej słuchają.

Art. 5. Władza, kiedy przyciągnie do miasta lub miasteczka, staje się prawodawczą; kiedy złowi winowajcę, zamienia się w sądowniczą, a jeżeli składa się z niewielkiej liczby powstańców, sama pełni egzekucyą.

Art. 6. Podatki zbierają się z dobrowolnych składek. Prócz tego władza zbiera wszystko, co jest potrzebne w czasie wojny etc.

Bądźmy jednością!

(List do jenerała Józefa Wysockiego w Konstantynopolu).

Paryż, 2 maja 1854 roku.

I w całem działaniu, czy w Konstantynopolu czy tu, powinniśmy ciągle starać się otrząsać z wpływu stronnictw. Trzymajmy rzecz czysto narodową, a co jest dobrego we wszystkich stronnictwach, pójdzie nakoniec tam, gdzie zobaczy bezinteresowność i braterstwo.

(Przemówienie napisane dla Feliksa Wrotnowskiego).

rok 1841.

Ażali męka narodu nie pobudzi was do poczucia ważności missyi waszej... i dla tego uroczyście wzywam żebyście przygotowani byli do pełnienia missyi waszej, gdy was okoliczności wezwą. Bo naród nie jest partyą i nie zna partyi, wzywam do wyrzeczenia się wszelkich partyi.

Służmy przyszłości!

(Słowa Brata Adawa).

26 lutego 1847.

Nie masz dla nas w niczem przymierza ze starym porządkiem rzeczy; musimy jemu wypowiedzieć zupełnie wojnę, nie dla swawoli, ale dla prawej wolności, i biada temu, który w tem był nieczysty, myślił o sobie, o używaniu. Ludziom po pracach apostołów było lepiej, a nami co dzień ta jedyna myśl powodować powinna, aby tym, co przyjdą po nas, było lepiej.